

BIS 2

biuletyn informacyjny studentów - AGH Kraków

JAK NAS WIDZĄ...

Nr 51

15.11.1994 r.

9.11.1994 r. (środa) miałem okazję uczestniczyć w zebraniu dyrekcji Miasteczka Studenckiego AGH z kierownikami DS-ów. Wraz ze mną studentów reprezentował członek Prezydium URSSAGH - Tomasz Trela.

Punktem kulminacyjnym spotkania miało być przybycie Pana Rektora Prof. dra hab. M. Handke oraz Prorektora Prof. dra hab. inż. A. Szczepańskiego. W oczekiwaniu na tak niecodziennych gości, trwała dyskusja o charakterze roboczym i dotyczyła m.in. usprawnienia rozliczania się kierowników DS-ów z pieniędzy zebranych z opłat za akademiki, rozdziału sprzętu pozostającego w stołówce nr 38, oraz sprzętu zbędnego w jednym z DS-ów, a potrzebnego w innym itd., itp.

Następnie przedstawiliśmy wraz z Tomkiem wstępny zarys Regulaminu Mieszkańców Miasteczka Studenckiego, gdyż to właśnie było głównym celem naszej (studentów) wizyty na tym spotkaniu. Ponieważ Regulamin był jeszcze w trakcie opracowywania, dyskusja ograniczona została do przesłania kilku punktów ww. Regulaminu oraz powołania spośród kierownictwa DS-ów Komisji, która po szczegółowym przeanalizowaniu treści Regulaminu miałaby na kolejnym ze spotkań zaprezentować swoje uwagi i propozycje. Intencją takiego właśnie rozwiązania (uzgodnionego wcześniej przeze mnie z dyrektorem Miasteczka mgrem Uhryńskim) było, aby punkty wzbudzające kontrowersje były negocjowane jeszcze w trakcie opracowywania tak ważnego dokumentu a nie po jego wprowadzeniu w życie.

Ogólnie regulamin się podobał - tylko jeden paragraf wzbudził niepokój wśród uczestników spotkania:

§ 24

1. *Administracja DS oraz RM mają prawo legitymowania wszystkich osób znajdujących się na terenie DS.*
2. *W czasie nieobecności mieszkańców pokoju, wejście do pokoju ww. osób może nastąpić wyłącznie komisyjnie i w obecności co najmniej jednego przedstawiciela RM. Potem komisja sporządza protokół, którego jeden egzemplarz otrzymują mieszkańcy pokoju.*

Kierowniczkę DS-ów twierdziły, iż żadna z nich nigdy nie lubi robić kontroli gości czy pokoi i nie nadużywa takiej możliwości. Stwierdzenie przeze mnie,

że nieujęcie tak ważnej sprawy w Regulaminie Mieszkańców MS stanowi możliwość nadużycia i jest pewnego rodzaju luką regulaminową, zostało potraktowane jako rzucanie oskarżeń pod adresem kierowników DS-ów.

Ocenę kto ma słuszość pozostawiam tym Czytelnikom, którzy mieszkają na Miasteczku (oczywiście zdają sobie sprawę, że są pewne szczególne przypadki - np. pożar w pokoju, które powinny być ujęte w osobnym punkcie regulaminu).

O godzinie 13⁰⁰ zgodnie z zapowiedzią zjawili się obaj proszeni Goście. Po przywitaniu przez mgra Uhryńskiego głos zabrał JM Rektor AGH. Nie sposób szczegółowo opisać przemówienia, warto jednak przeanalizować i przedstawić niektóre poglądy Pana Rektora na sprawy i problemy Miasteczka Studenckiego.

Przemówienie rozpoczęła prośba do kierowników DS-ów by pamiętali, że sensem ich pracy jesteśmy my - studenci i że powinni nam służyć jak najlepiej. (BRAWO!)



dokończenie - str. 2

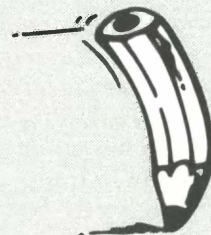
CYTAT Z DEDYKACJĄ...

...dla Dyrektora Administracyjnego AGH:

“Nie jest to pierwsza i ostatnia wpadka AGH...”

powiedział z uśmiechem na twarzy przedstawiciel monopolisty na Miasteczku (jeszcze AGH) na zarzut, że firma naciągnęła AGH przez rok działalności na ok. 600 mln zł (tylko koszty mediów - gdzie czynsze?) z tytułu prowadzenia nielegalnej hurtowni, o której wszyscy wiedzieli z wyjątkiem osób, które “powinny o tym wiedzieć”.

Całkiem możliwe, że stało się to dlatego, że były to pieniądze z Funduszu Pomocy Materialnej, czyli studenckie.



JAK NAS WIDZĄ...

dokończenie
ze str. 1

III ➔ Cieszy mnie również pogląd Pana Rektora odnośnie ostatnich poczynań Samorządu (rozwiązanie ROS-u, zmiany OKS-owe) iż należy się im przyglądać, jednak nie ingerować w nie. Nie w pełni zgadzam się jednak ze stwierdzeniem, że Samorząd jest mało reprezentatywny, przecież "tak dalece posunęliśmy się z demokracją...", że ordynacja do wyborów na członków Rad Wydziału w grupie studenckiej (tworzącej WRSS) przewiduje m.in., że aby kandydat został wybrany w I turze musi zebrać powyżej 50% głosów osób uprawnionych do głosowania, natomiast w II turze powyżej 50% głosów osób biorących udział w głosowaniu, przy czym wybory są ważne gdy weźmie w nich udział 50% osób uprawnionych do głosowania. Tak ostrej ordynacji nie miały wybory parlamentarne, prezydenckie, a co dopiero do władz Samorządów Lokalnych, pozostawiam więc tę sprawę bez dalszego komentarza. Wyrażany przez Pana Rektora żal docierania do zbyt wąskich gremiów studenckich pachnie mi eterem więc nie podejmę w tej materii polemiki, przechodząc do kolejnego, warte go odnotowania problemu.

Jest w nim coś, co powinno zainteresować nas - studentów, a mianowicie stwarzanie studentom szansy zarobienia przez zlecenie im prac koniecznych do wykonania na Miasteczku (oczywiście chodzi o zajęcia możliwe do wykonania przez nich). (BRAWO!)

Na zakończenie pozostawiłem sprawę, która nie jest obojętna każdemu mieszkańcowi akademika - sprawę odpłatności za miejsce w DS-ie. Pogląd Pana Rektora zawiera się w apelu do Dyrekcji MS:

"Nie łupmy studentów!"

Na tym zakończyło się przemówienie Pana Rektora, którego skutki (pozytywne czy negatywne) powinniśmy odczuć już niedługo.

Następnie głos zabrali kierownicy DS-ów. Ich słowa można streścić krótko: "studenci piją, są niekulturalni, "rządzą"...". Jaka jest prawda każdy z nas

chyba widzi na co dzień. Nie jest różowo ale życie to nie damska bielizna - jak ktoś kiedyś powiedział. Na Miasteczku mieszka prawie 10 tys. studentów. Swasty styl bycia żaków powoduje różne nieprzewidziane "zagrania" (Żwirkowi trembacze czy fan club Janosika), może się nam taka forma odreagowywania na stresy podobać lub nie. Dopóki jednak nie towarzyszą temu akty wandalizmu czy też zachowań groźących niebezpieczeństwem (wyrzucanie zapalonych papierów lub butelek z okien akademika, czy też kradzieży zwanych "zaradnością studencką"), które to należy karać z całą surowością to nie widzę w tym nic innego jak naruszenie ciszy nocnej i zwróciłbym się do członków fan klubu o przesunięciu godziny transmisji swego "hymnu" na godzinę 23⁰⁰ - byłoby to wówczas nawet pewną formą oznajmiania początku ciszy nocnej.

Nigdy nie zgodzę się jednak z traktowaniem nas jako jednej wielkiej masy huliganów i pijaków, jako kolejnej masy do przerobienia, której interes jest krótkofalowy. Przypomina mi to moją rozmowę z byłym dyrektorem Miasteczka P. Lachowiczem, który podobne zarzuty wysuwał gdy pytałem o planowany remont DS-7. Obecnie wypadałoby zapytać, czy to co pan Dyrektor po sobie pozostawił jest w takim idealnym porządku? Odpowiedź jednak pozostawiam obecnemu dyrektorowi Zarządu Miasteczka Studenckiego, zaś ocenę działalności pana Lachowicza - tym, którzy go znali.

Na zebraniu poruszono także temat klubów studenckich i braku w ich programach imprez promujących kulturę studencką. Szczególną uwagę zwrócono na KARLIK i FILUTEK, a zwłaszcza dyskoteki odbywające się w tych klubach. Temat ten jest jednak zbyt obszerny jak na tak krótki artykuł, dlatego pozwolę sobie tylko stwierdzić, że kultura studencka jest taka, jakie są na nią nakłady. Żądanie zakazu prowadzenia dyskotek w klubach studenckich jest świetną okazją na monopol dla firmy "Duda & Siara". Jakoś dziwnie o działalności Pubu Studenckiego (dawna stołówka nr 36) - poza tym, że stwierdzono iż jest zbyt długo otwarty - było jakby trochę cicho i spokojnie. A przecież miało być tak pięknie... Wielki, wspaniały supermarket, olbrzymie Centrum Kultury Studenckiej - aż żal było kończyć studia. Pozostało wielkie rozczarowanie i obawa, iż my jako "właściciele" dawnej stołówki nr 38 będziemy musieli zapłacić za przechowywany tam stały sprzęt (koszty te uwzględniane są przy kalkulacji kosztów miejsca w DS na Miasteczku). Jest to kolejny **hit!** spisywania umów przez AGH z firmami żerującymi na uczeniu majątku i ludzkiej głupocie. Ale przecież "to nie pierwsza wpadka" naszej Alma Mater i niech pozwolę sobie zacytować naszego wielkiego wieszca, lekko adaptując słowa do sytuacji:

*"Cieszy mnie ten rym
Polak mądr po szkodziu
Lecz jeśli prawda i w tym nas zbudzie
Nowe przystowie Akademia sobie kupi
Że i przed szkoda
I po szkodziu głupia..."*

Żeby koty nie skakały...

Fragment pisma Prodziekana ds Studenckich Wydz. Metalurgii i Inżynierii Materiałowej skierowanego na ręce Dyrektora Miasteczka Studenckiego AGH:

"(...)

W związku z incydentem jaki miał miejsce w Domu Studenckim 4 w dniu 24.10.94, uprzejmie informuję że studenta I-go roku (imię i nazwisko) z dniem 1.11.94 pozbawiam dopłaty do miejsca w akademiku oraz ulgowych posiłków obiadowych.

Jako karę dodatkową w/w studentowi udzieliłem nagany z wpisaniem do akt studenta.

O stosunkowo łagodnym potraktowaniu przeze mnie wykroczenia tego studenta zdecydował fakt stosunkowo dobrych wyników w nauce na tle reszty studentów I roku (...)"

Fakt że myślenie niewprawnym szkodzi - ale niech tam, popróbować można. Zwłaszcza że spać nie mam za bardzo ochoty. Nie! nie! - nie o tym myślę, fu! świnuchy. Rączki na kołderce i... no właśnie: przelewam myśli na papier.

Spać nie mogę bo jakaś "swołocz studencka" (spodobało mi się to określenie, wyczytane w jednej z gazet, systematycznie używane ostatnimi czasy w BIS-ie) urządziła sobie nocne śpiewogranie. A raczej północne wrzaskodarcie! Dla uatrakcyjnienia, ktoś o parę decybeli głośniej próbował uciszać towarzystwo, towarzystwo miało to w d... tj. w poważaniu, i tak dalej.

Kilka lat temu - bo w przeciwieństwie chyba do owych krzykaczy, pamiętam tych kilka lat temu - też imprezowaliśmy dość obficie. Nawet czasami trzeba było nas uspokajać. Nie żeby się chwalić, tylko przypominać sobie jak to "drzewniej bywało". Picie? Zawsze się piło. Akademik, i w ogóle studia mają to do siebie, że na trzeźwo ciężko to ugryźć, a i strawić nie sposób. Prawda znana jak świat, i tylko dziwię się dlaczego co światlejsi i wybitniejsi purytanie oburzają się nad tak oczywistymi faktami, po cichu wspominając swoje "noce nieprzespane"! Podobnie z moralnością - przed dwoma laty burzę na całym Miasteczku wywołały slipy męskie suszące się w łazience obok damskich fig. Jakoweś niedo... lub nieuświadomione dziecko opisało to w liście do którejś z gazet katolickich i... interweniował nawet sam Rektor. Prelekcje o owulacji i otocze psychologicznej cyklu miesięczkowego przeprowadzała sama pani Dziekan!

To tylko drobnostki, wywołujące uśmiech przy kieliszku, wśród osób siedzących w pubie studenckim.

Właśnie przed momentem w radiu - bodajże warszawska Z-etka - usłyszałem, że "rektorzy nie podejmą strajku". Acha! Za to wysunął postulat aby "ograniczyć przyjęcia na studia i zwiększyć dotacje z budżetu". Wreszcie ktoś zauważył, że mu się przetarły łaty na łokciach lub futerko linieje! Kiedy w ubiegłym roku studenci ogłosili protest, ni mniej ni więcej tylko w okresie kampanii wyborczej do władz naszej uczelni, nie traktowano tego wystąpienia poważnie, jeśli zu-

pefnie nie wyśmiano. "Na AGH strajkomania" - to komentarz jednej z krakowskich gazet. Nikt nie traktował poważnie tego co "swołocz" wymyśliła i ubzdurzyła sobie. Przespali się na betonie, to im przeszło. Tak myśli beton! Ale wystarczyło po raz kolejny, w kolejnym roku otworzyć furtkę na całego, przyjąc na pierwszy rok ile się da - aby czerwona lampka rezerwy zaczęła migotać już na początku roku. Od dnia inauguracji, JM Rektor AGH wyjaśnił wszystkim dość jasno pojęcie deficytu. Nagle ktoś oprzytomniał - po co żeśmy oddawali rok temu dwa akademiki WSP. Żeby teraz zalegalizować "waletów" i wprowadzić "zagęszczaczy". Jesteśmy prekursorami w tym względzie.

Nic mnie tak nie rozsierdziło jak owi "zagęszczacze".

- Zagęszczamy akademiki, w których mieszkają studenci pierwszego roku, bo zwykle szybko się wykruszają, i pod koniec listopada sytuacja mieszkaniowa się normuje - genialna wypowiedź obecnego dyrektora Miasteczka, pana Uhryńskiego.

Z komentowaniem tego typu posunięć wstrzymam się. Poczekamy na efekty. Może w międzyczasie ktoś z "zagęszczonych" upomni się o "swój kawałek podłogi"...

Może wreszcie ktoś pomyśli, że nie tędy droga. Przez "zagęszczanie" nie rozwiąże się kłopotów mieszkaniowych studentów, przez wolny nabór nie zwiększy się dotacji ministerialnych na naukę i pomoc materialną (statystyczny student może w br. otrzymać od państwa 5 mln świadczeń socjalnych rocznie! - cytuję z gazety). Podobnie przez dodanie do nazwy wydziału słówka "Środowisko" czy "Inżynieria" - nie uatrakcyjni się programu studiów. To samo dotyczy się "komputeryzowania" przedmiotów, jak tylko można, na siłę. Aby uatrakcyjnić, aby ściągnąć studentów i/lub pieniądze.

Aż wreszcie wytarte łaty na spodniach przypomną, że nie tędy droga!

XYZ

**TAK SOBIE
LEŻĘ
I MYŚLĘ...**

Przemyślenia późno w nocy...

Były budynek stołówki nr 36 Na Miasteczku został zaadaptowany na supermarket. Wbraw intencjom właścicieli - przyciągnięcia bogatszej klienteli z miasta - obecnie ponad 95% kupujących stanowią studenci. Nie oszukujmy się, biedni jak święci tureccy są pewnie "złem koniecznym" dla f-my DUDA i SIARA. Poza tym nie dość, że biedni, to jeszcze kradną. Jednak stare porzekadło mówi "Jak się nie ma co się lubi...". Pewnie dlatego zauważyłem na stoisku monopolowym "jabole po dwie dychy" w niezłym asortymencie. Jest fajnie, tylko patrzeć jak zwiedzają się kloszardzi i "mętownia" z okolic i zaczynają ciepłą porą bawić na Miasteczku. Widok zaiste miły dla oka.

A może nie będzie tak źle, może sprawy w swoje ręce wezmą nasi rodzimi studenci - hmmm, pewnie niedługo trzeba będzie przeddefiniować to pojęcie - którzy w grupkach na ławeczkach lub na trawce "obciążać z gwinta będą" "Czarne byki" albo "Kiery". Może jestem fałszywym prorokiem, ale takie obrazki już wi-

działem. W takim towarzystwie nieraz siedzą także dziewczyny i niestety piją na równi z chłopkami.

Imprezy w akademikach coraz częściej sprowadzają się do alkoholowych zapaści, albo demolki. Wiele symptomów wskazuje na to, że studencka kultura, również osobista "schodzi na psy". Moim zdaniem to polityka władz uczelni (np. brak egzaminów wstępnych na niektórych wydziałach) doprowadziła do tego, że rekrutuje się studentów nie na "jakość" a na ilość.

Wynika z tego, że prawie każdy (w jakikolwiek sposób osiągnąwszy maturę) może dostać się na AGH. W dobie bezrobocia ludzie częstokroć idą na studia, bo przyjemniej jest spędzić czas Na Miasteczku niż w domu na zasiłku. Poza tym wojsko nie "ściga".

A nauka? No cóż - pożyjemy zobaczymy.

RAMOL

BIS 2

**STUDENT NIE
WIELBŁĄD...**

CZY JUVENALIA PRZETRWAJĄ?

Juvenalia '95
- tak!

Plener
na Miasteczku
Studenckim
AGH
- ???

"Podpis za odpis", "Czy Juvenalia przetrwają", "Awantura o plener" - krzyczały tytuły krakowskich gazet. Chodziło o przyszłość cyklu imprez na Miasteczku Studenckim AGH, tzw. Plener na Miasteczku Studenckim. W ostatnich latach, z powodu mało atrakcyjnego programu ogólnokrakowskiego przejął on na swoje barki główny ciężar imprez juvenaliowych, przybierając w tym roku rozmiary, których nikt nie był w stanie przewidzieć. Atrakcyjność programu Pleneru spowodowana była głównie możliwościami finansowymi przeznaczonymi na organizację imprez juvenaliowych. Od trzech lat podstawą funduszy juvenaliowych Pleneru był tzw. odpis juvenaliowy czyli comiesięczne składki mieszkańców Miasteczka Studenckiego zbierane wraz z opłatami za akademik.

Kulisy...

Spotkawszy się z opinią, iż taką imprezę robi się na zasadzie "hop-siup", odsłaniamy kulisy tegorocznych Juvenaliów. Odpis kulturalny wynosił 15.000,- zł/mies. (od osoby) co dało za 9 mies. kwotę ok. 800 mln zł, pokrywającą ok. 70% kosztów organizacji Pleneru. Resztę pieniędzy wyłożyli sponsorzy. W celu zapewnienia bezpieczeństwa imprez starano się wyeliminować obecność na Miasteczku napojów w opakowaniach szklanych. Taki warunek dostał główny sponsor imprezy - elbląski browar *EB*. Nie udało się tego osiągnąć w rozmowach z lokalnymi "gigantami handlu" - firmą "Duda i Siara". Umowa z firmą mówi, że musi ona uzyskać zgodę na sprzedaż napojów alkoholowych. Organizatorzy Pleneru chcieli całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu przez firmę już w przeddzień imprez oraz w trakcie samych Juvenaliów. Firma, która miała nadzieję otworzyć w trakcie Juvenaliów pub, nie bardzo się chciała na to zgodzić. Tajemnicą był również fakt, że firma już wcześniej dostała pozwolenie na sprzedaż alkoholu, a rozmowy przedjuvenaliowe były zwykłym pozorowaniem sytuacji. W końcu po ustnych deklaracjach przedstawicieli firmy, że pub będzie prowadził tylko sprzedaż wytrawnych drinków ustalono, że zakaz będzie dotyczył tylko piwa (takie rozwiązanie usilnie popierała Dyrekcja Administracyjna). Na pozostałe alkohole spuszczone miłosiernie zasłonę milczenia pod groźbą nie uzyskania zezwolenia na sprzedaż piwa przez głównego sponsora. Co było na Juvenaliach każdy widział - królowały "jabole". Straty organizatorów, a tym samym wszystkich mieszkańców Miasteczka, z tego tytułu to ok. 60 mln zł, na które składają się: dodatkowe koszty ochrony imprezy, zwiększone koszty sprzątnięcia terenu a przede wszystkim nie wpłacenie dodatkowych pieniędzy przez *EB* w związku z mniejszą niż zakładano sprzedażą piwa, spowodowaną konkurencją "jabcoków".

Po zakończeniu Juvenaliów przeprowadzono szczegółową analizę tych wydarzeń w celu wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Po pierwsze — imprezy muszą mieć charakter zamknięty, tzn. należy ograniczyć ilość uczestników do studentów, w miarę możliwości mieszkańców Miasteczka.

Po drugie — należy bezwzględnie wyeliminować alkohol w opakowaniach szklanych.

Po trzecie — niewystarczająca jest ochrona budynków. Portierzy plus Rady Mieszkańców to za mało. W każdym bloku należy postawić zawodową ochronę, która będzie wpuszczać na teren akademika tylko mieszkańców danego bloku z ich osobami towarzyszącymi, podającymi numery pokoi, do których się udają.

Były to pierwsze, na gorąco formułowane wnioski organizatorów. Szersza dyskusja miała się odbyć po wakacjach. Niestety do takiej dyskusji nie doszło. Kilku przedstawicieli Rady Osiedla Studenckiego postanowiło wziąć sprawy w swoje ręce. Ponieważ dosyć głośne były głosy o rozwiązaniu Rady Osiedla Studenckiego, która nie spełniała swojej roli, potrzebne było jakieś spektakularne działanie, które skierowałoby sprawę na inny temat a przy okazji podkreśliło jej przydatność. Efektem tego była nocna akcja zbierania podpisów przeciwko "odpisowi kulturalnemu".

Głównym pytaniem stawianym ankietowanym (??? - nie wiadomo jak nazwać taką akcję) było pytanie "czy chcą więcej płacić za akademik?", co z góry wymuszało odpowiedź. Z zasłyszanych argumentów jakie padały wynikało, że pieniądze te mają być przeznaczone na funkcjonowanie klubów, wyjazdy zagraniczne organizatorów czy wreszcie na zakup kwiatów dla Rektorów. Cała akcja rozpętała burzę i skutecznie zaciemniła rzeczywisty obraz sytuacji. Doprowadziła również do wstrzymania zbierania odpisu juvenaliowego. O dalszych losach odpisu zadecyduje Uczelniana Rada Samorządu Studentów AGH 15.11.1994 r. Najprawdopodobniej zostanie rozpisane referendum w tej sprawie.

Jednak...

Jednak, żeby było ono wiarygodne wszyscy muszą mieć pełną świadomość o co w tym wszystkim chodzi. Będzie to pytanie o "być albo nie być" Juvenaliów na Miasteczku Studenckim. Imprezę mogą zrobić studenci tylko za swoje pieniądze. Pieniądze z Uczelni są nierealne, sponsorzy to zawsze loteria. Zresztą na duże pieniądze od sponsorów można liczyć tylko gwarantując im dużą imprezę, z dużą ilością odbiorców oraz ciekawy program, który tych odbiorców ściągnie. Żeby spełnić te warunki należy mieć na początku pewne pieniądze w celu zaplano-

wania ciekawych imprez, które mogą ściągnąć sponsorów. Koło się zamyka. Pieniądze od sponsorów mogą tylko uatrakcyjnić imprezę. Bartłomiej Lipczyński - główny inicjator działań ROS - proponował zaferowanie sponsorom miejsc reklamowych na Miasteczku przez dłuższe okresy czasu, jako przykład podając podpisanie umowy z "Okocimkiem", który wyłożył pieniądze na obóz żeglarski ROS. Jest to jakiś pomysł, tylko niestety oderwany od realiów. Należy zdecydowanie oddzielić przyjemność od codzienności. Pieniądze z reklam na Miasteczku powinny prowadzić do obniżenia kosztów miejsca w akademiku i powinny służyć wszystkim mieszkańcom. Juwenalia czy obóz żeglarski są imprezami krótkoterminowymi, w których bierze udział ograniczona ilość mieszkańców Miasteczka (w obozie żeglarskim 30 osób, reklamy wiszą już 5 miesięcy - co z tego ma pozostałych 8.000 mieszkańców). Postępując w ten sposób tracimy wiarygodność jako poważny partner w rozmowach z władzami Uczelni czy Miasteczka. Udział sponsorów w zabawie powinien się ograniczyć tylko do czasu ich trwania.

Co zatem...

Innym wyjściem jest biletowanie imprez. Ale ceny takich biletów kilkakrotnie przekraczałyby wysokość składek. Porównajmy: 9 mies. × 15.000,- zł (w tym roku) = 135.000,- zł. Jest to kwota równa "wjazdowi" na 4 dyskoteki (na Juwenaliach było ich 3), na jeden koncert profesjonalnego zespołu rokowego średniej klasy lub na dwa koncerty tzw. zespołów studenckich. Oczywiście w celu wyrównania szans należy wprowadzić bilety dla ludzi nie będących mieszkańcami Mia-

steczka Studenckiego, które będą odpowiadały zbieranemu odpisowi ale upoważniały do wzięcia udziału tylko w jednej imprezie a nie we wszystkich. Wyeliminowałoby to również "rozrabiaków" z miasta. Każdy mieszkaniec Miasteczka, który będzie płacił na odpis juvenaliowy dostałby karnet upoważniający go do wejścia na wszystkie imprezy. Jeżeli proponowane imprezy z różnych względów nie odpowiadałyby jego gustom mógłby karnetem zapłacić za koszulki juvenaliowe, zestaw gadżetów czy po prostu wymienić go na piwo. Oczywiście decyzje muszą być podjęte na kilka tygodni przed imprezą kiedy będzie znany program. Pomysły można mnożyć.

Należy tylko odpowiedzieć sobie na kilka pytań i to koniecznie we właściwej kolejności:

- czy chcemy Juwenaliów?
- czy jesteśmy w stanie za swoją zabawę zapłacić?

Jeżeli na obydwa pytania odpowiemy "tak", to kolejne brzmi: jaką formę powinny przyjąć Juwenalia? Tylko jedna odpowiedź "nie" na jedno z dwóch pierwszych pytań wystarczy, żeby trzeciego już nie zadawać. Zawsze to będzie równanie w dół i namiastka tego co było. Tylko kto weźmie na siebie odpowiedzialność za niezorganizowane próby pseudojuvenaliowych imprez. Bo wykreślenie tak przyjemnej rzeczy ze świadomości studenta jest już niemożliwe.

WIL

PS A tak dla kontrastu – Akademia Rolnicza w tym roku wprowadziła w życie pomysł płacenia odpisu juvenaliowego.

ROS... i po ROS-ie

26.10.1994 r. na posiedzeniu Uczelnianej Rady Samorządu Studentów AGH przegłosowano poprawki do Regulaminu Samorządu Studentów AGH. Najistotniejsze zmiany to zlikwidowanie odrębnych struktur samorządowych na Miasteczku Studenckim AGH oraz sprecyzowanie kompetencji poszczególnych organów Samorządu.

Rada Osiedla Studenckiego i Rady Mieszkańców nie wypełniały postawionych im zadań. Można przypuszczać, że działo się to dlatego, że nikt im żadnych zadań nie określił. Okazało się bowiem, że nie istnieje regulamin, który stanowiłby jasno i precyzyjnie czym jest, czym powinna się zajmować i jakie ma struktury Rada Osiedla Studenckiego. Przez kilka lat korzystając z nieświadomości ogółu istniała struktura, która formalnie nie powinna była istnieć, a działała tylko na zasadzie wmawiania wszystkim swojej niezbędności. Na groteskę zakrawa fakt, że najprawdopodobniej działałaby nadal, gdyby nie rozpętana przez nią burza mająca na celu zwrócenie na

siebie uwagi. Takie zawieszenie w próżni powodowało zupełną bezkarność decyzyjną i brak odpowiedzialności za te decyzje. Głównym argumentem który zadecydował o likwidacji ROS jest nowa formuła rozdziału miejsc w akademikach. Każdy Wydział, w miarę możliwości, dostanie miejsca dla swoich studentów w jednym akademiku. Idąc dalej rolę Rad Mieszkańców w tych akademikach pełnić będą stałe komisje powołane przez Wydziałowe Rady Samorządu Studentów. Sposób powołania komisji każdy Samorząd określi sobie sam, jedyny warunek - członek komisji musi być mieszkańcem DS. Rozdział i rezerwacje miejsc, przydział dopłat do miejsca będzie robiła ta sama grupa osób. Te działania powinny wyeliminować dotychczasowe zamieszania podczas wrześniowo-październikowych kwaterowań. Uprości to znacznie procedurę wyborczą - nie będą potrzebne coroczne wybory, będzie można łatwiej i konsekwentniej rozliczyć poprzednich działaczy, gdyż Samorzady mają trzyletnią kadencję.

**ROS i Rady
Mieszkańców
to już historia**

Koniec XX wieku –

powrotem do odpowiedzialności zbiorowej?!

Pierwsze ofiary sytuacji społecznej w Polsce!

Dyskoteka zamknięta z powodu wyjazdu studentów!

Pozornie nierozwiązywalny od setek lat problem pijaństwa ma już swoje rozwiązanie. Otóż receptę na poprawę moralności i zachowania studentów - ale nie tylko - znalazł Prorektor ds Nauczania AGH, który zakazał organizowania dyskotek w klubie "Karlik". Na prośbę Pana Prorektora publikujemy tą decyzję w całości – pismo nr 1.

W tym samym dniu kierownicy klubów studenckich AGH otrzymali kolejne pismo – pismo nr 2.

Uzupełnieniem bogatej korespondencji czwartkowego dnia było pismo jakie otrzymał Dyrektor Miasteczka Studenckiego AGH – pismo nr 3.

Czym spowodowane było tak twarde, jednoosobowe, z pozycji autorytetu Rektora, postawienie sprawy. Czy jest aż tak źle i nikt inny nie może sobie z tym poradzić?

Czy jest to w końcu działanie oparte na zasadzie słynnego radia Erewań - ktoś coś powiedział a jedyną poprawną odpowiedzią jest "...".

Spróbujmy przeanalizować te problemy. Zaczniemy od Miasteczka jako najszerszego zagadnienia. Problem pijaństwa istniał i na pewno będzie istniał w środowisku studenckim i żadne nakazy, zakazy nie są w stanie tego zmienić. Jest to indywidualna sprawa każdego człowieka i tylko od jego świadomości zależy sposób jego postępowania.

Zupełnie innym problemem są skutki jakie to pijań-

stwo za sobą pociąga. Nie ma żadnych usprawiedliwień dla sprawców wybicia szyb, demolowania korytarzy czy sprzętu społecznego (ze swoimi rzeczami każdy może robić co mu się żywnie podoba). Należy sprawców tych "nagannych dokonań" bezwzględnie karać. Jest tylko małe ale - jeżeli ci sprawcy są znani. Niestety tak się składa, że nawet taki półgłówek, którego zdolności myślowe dodatkowo ogranicza alkohol nigdy nie będzie się rozbiwał w swoim składzie, czy nawet swoim akademiku. Po prostu wybiera się na występy gościnne na inne piętro lub do innego akademika. Na jakiej podstawie można wówczas karać Bogu ducha winnych mieszkańców pokoju, którzy po powrocie z weekendu znajdując w swoim składzie rozwaloną umywalkę - stosownie do lokalizacji. A jeśli nawet byli i spali? **Pojęcie odpowiedzialności zbiorowej już dawno przestało spełniać swoją rolę, jak na razie obowiązuje również zasada domniemania niewinności.** Po prostu karać można na podstawie udowodnionej winy. Takie spłylenie tematu może zrobić więcej szkody niż pożytku.

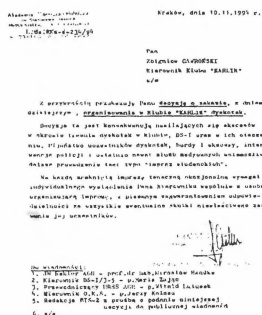
Po likwidacji ROS-u, który przez wiele lat nawet nie próbował podjąć tego tematu, Samorząd Studentów AGH wspólnie z nową dyrekcją Miasteczka Studenckiego AGH prowadzi rozmowy na temat ukrócenia tego procederu. Poważnym problemem było znalezienie takiego rozwiązania, które uderzałoby tylko w sprawców. Jednym z rozwiązań było zawężanie listy "podejrzanych" np. przez dostarczenie mieszkańcom kluczy do dziesiątek i wprowadzenie obowiązku zamykania składów. Wtedy za zniszczenia w składzie mogą być oni solidarnie obciążani, bo jeśli nie będzie winnego to należy przypuszczać, że go z pełną świadomością kryją. Jeżeli chodzi o akademiki i zniszczenia w pomieszczeniach tzw. ogólnego użytku, to jedynym chyba rozwiązaniem jest zwiększenie (przez portierów) kontroli wpuszczanych gości. Wszystkie te problemy są szeroko konsultowane, m.in. zostały przedstawione na spotkaniu Władz Uczelni z pracownikami Miasteczka. Kolejny raz nie uwzględniając nie tylko opinii środowiska, ale nawet specjalnie powołanej do tego Rady Miasteczka została podjęta decyzja, która, mając nawet dobre intencje godzi, w interes studentów. Tak na marginesie nie ma żadnych danych statystycznych, które pozwalają na stwierdzenie "o rosnącej fali negatywnych zachowań". Tak jak co roku pierwsze miesiące nauki to dopasowywanie się studentów I roku do nowych warunków życia. Pokutuje polityka rekrutacyjna Uczelni – brać wszystkich jak leci, bo to dodatkowe pieniądze. A na dodatek za zniszczenia płacą z własnej kieszeni (wliczane są one w koszt miejsca w akademiku!).

Drugim problemem społecznym, który Pan Prorektor "zlikwidował" jest niekulturalna zabawa młodych ludzi w klubach studenckich. Najprostszym rozwiązaniem jest im po prostu tego zabronić. Znowu zapomniano o fundamentalnej zasadzie, że istotniejsza jest przyczyzna jakiegos zjawiska i to ją należy eliminować. Podstawą do zamknięcia dyskotek w klubie "Karlik" były

Pismo nr 1

(...)

Kraków, dnia 10.11.1994 r.



Pan
Zbigniew GAWROŃSKI
Kierownik Klubu "KARLIK"
w/m

Z przykrością przekazuję Panu decyzję o zakazie, z dniem dzisiejszym, organizowania w Klubie "KARLIK" dyskotek. Decyzja ta jest konsekwencją nasilających się ekscesów w okresie trwania dyskotek w klubie, DS-I oraz w ich otoczeniu. Pijaństwo uczestników dyskotek, burdy i ekscesy, interwencje policji i ostatnio nawet służb medycznych uniemożliwiają dalsze prowadzenie tego typu "impres studenckich".

Na każdą zamkniętą imprezę taneczną okazjonalną wymagał będę indywidualnego wystąpienia Pana Kierownika wspólnie z osobą organizującą imprezę, z pisemnym zagwarantowaniem odpowiedzialności za wszystkie ewentualne skutki niewłaściwego zachowania jej uczestników.

PROREKTOR
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie
Prof. dr hab. inż. Andrzej Szczepański

Do wiadomości:

1. JM Rektor AGH - Prof. dr hab. Mirosław Handke
 2. Kierownik DS-I/3-5 - p. Maria Zajac
 3. Przewodniczący URSS AGH - p. Witold Latusek
 4. Kierownik O.K.S. - p. Jerzy Kolasa
 5. Redakcja BIS-2 z prośbą o podanie niniejszej decyzji do publicznej wiadomości
6. a/a

bliżej nieokreślone "uwagi studentów, pracowników Domów Studenckich oraz mieszkańców otoczenia Miasteczka Studenckiego". Ponieważ nie zostało to sformułowane na piśmie należy traktować je jako donosy. Zamiast tego kierownika OKS potraktowano jak powietrze, a rolę podległego mu pracownika ograniczono do roli chłopca na posyłki. A przecież problem jest dużo szerszy.

Po pierwsze należy sobie odpowiedzieć na pytanie czy zamykając kluby zlikwiduje się problem "nadużywania alkoholu"? Dalej, czy bezpieczniejsza jest zabawa zorganizowana w klubach pod okiem wykwalifikowanej ochrony, czy puszczenie wszystkiego na żywioł? Czy ekscesy, które mają miejsce na zewnątrz klubu obciążają konto klubu? Jak daleko od klubu pracownicy klubu mają ingerować i wyręczać Policję Państwową? Czy do obowiązku kierownika klubu należy wzywianie policji i służby medycznej do zajęć, które mają miejsce na ulicach miasta, czy jest to przekroczenie kompetencji? Co jest imprezą taneczną a co dyskoteką? Kto odpowiada za niezamykanie akademików po godzinie 23⁰⁰ i wpuszczanie na ich teren wszystkich chętnych? Dlaczego kierowniczka DS-I/3-5 od trzech lat nie reaguje na fakt istnienia nad jej głową "mety" - może to jej klienci dewastują akademik? Jak długo jeszcze ku wygodzie administracji wszystko co złe będzie zrzucane na studentów, bez jakichkolwiek działań zapobiegawczych. Zamknąć, zabić na głucho - po problemie. Najlepiej żeby Uczelnia i akademiki funkcjonowały bez studentów.

Cała ta sprawa również miała swój początek na spotkaniu Władz Rektorskich z pracownikami Miasteczka. Mówiono oczywiście o bolączkach związanych z klubami studenckimi, ale największym problemem okazał się tzw. "pub studencki", który w przeciwieństwie do klubów funkcjonuje codziennie od 14⁰⁰ do 4⁰⁰ (tak a propos, to nikt nie pytał o zgodę na jego otwarcie i nikt takiej zgody nie wydał). To na niego było najwięcej skarg i uwag co do jego funkcjonowania. Alkohol, przyczyna wszystkich nieszczęść, również jest na Miasteczku dostępny tylko w jednym miejscu. Dlaczego więc epilog tej sprawy był zupełnie inny? Jest jeszcze jeden motyw - kultura studencka w małych klubach jest przedsięwzięciem deficytowym. Realne środki otrzymywane na działalność klubu od Uczelni są coraz mniejsze. Jedyną imprezą przynoszącą dochód i pozwalającą gromadzić środki na ambitniejsze przedsięwzięcia jest dyskoteka. Zamykanie dyskotek bez zwiększenia środków na kulturę to po prostu koniec kultury i napędzanie klienteli prywatnej firmie, propagującej również kulturę, tyle że picia.

Niepokorny

PS Zgodnie z życzeniem Pana Rektora kierownik OKS zwrócił się z prośbą o zorganizowanie imprez dyskotekowych w "Karliku" w czwartek i sobotę - patrz pismo nr 4! Odpowiedź: w czwartek tak, w sobotę nie ze względu na wyjazdy studentów. Szczęka opada! Czyżby zapowiedź harmonogramu regulującego wyjazdy do domu. A może wygodniej byłoby działalność klubów uzależnić od faz księżycy i humoru "właścicieli" Miasteczka. Służymy innymi podpowiedziami. A może po prostu jest to kolejna próba ze strony Administracji skłócenia studentów ze swoim Prorektorem?

(...)

Kraków, dnia 10.11.1994 r.

— 7 —

Kierownik Klubu Studenckiego:

1. "KARLIK" - p. Zbigniew Gawroński
2. "GWAREK" - p. Katarzyna Pietrzykowska
3. "ZAŚCIANEK" - p. Mariusz Nakonieczowski
4. "FILUTEK" - p. Arkadiusz Klimczyk
w/m

Wobec nasilających się uwag studentów, pracowników Domów Studenckich oraz mieszkańców otoczenia Miasteczka Studenckiego AGH o nadużywaniu alkoholu przez uczestników spotkań w klubach studenckich AGH wprowadzam nakaz wpuszczania na teren klubu tylko studentów i ewentualnie osób im towarzyszących oraz przypominam o zakazie podawania alkoholu (w tym piwa) osobom nieletnim i nietrzeźwym.

Stwierdzenia złamania tych obowiązków, związanych zresztą z uzyskaniem pozwolenia na sprzedaż i konsumpcję alkoholu w lokalu klubowym, będą skutkowały zakazem prowadzenia tej działalności w klubie.

PROREKTOR

Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie
Prof. dr hab. inż. Andrzej Szczepański

Do wiadomości:

1. JM Rektor AGH - Prof. dr hab. Mirosław Handke
2. Dyrektor Miasteczka Studenckiego AGH - mgr Henryk Uhryński, z prośbą o dostarczenie tej informacji Kierownikom DS-ów i wywieszenie jej na tablicach ogłoszeń
3. Przewodniczący URSS AGH - p. Witold Latusek
4. Kierownik O.K.S. - p. Jerzy Kolasa
5. Redakcja BIS-2 z prośbą o podanie niniejszej decyzji do publicznej wiadomości
6. a/a

(...)

Kraków, dnia 10.11.1994 r.

Dyrektor Miasteczka Studenckiego AGH
mgr Henryk Uhryński
i kierownicy wszystkich Domów Studenckich
w Miasteczku Studenckim AGH

z prośbą o umieszczenie jej na tablicach ogłoszeń
Wobec rosnącej fali negatywnych zachowań niegodnych studenta wyższej uczelni, narastającej agresji i mnożących się aktów wandalizmu na terenie Miasteczka i domów studenckich proszę o natychmiastowe pisemne raporty o zaistniałych faktach i kierowania ich do Prorektorów Uczelni Krakowskich oraz Prodziekanów Wydziałów AGH, odpowiednio do związku winowajcy z uczelnia czy wydziałem.

W przypadku braku możliwości ustalenia sprawcy nagannych dokonań oraz nieodpowiednich zachowań na terenie Miasteczka i domu studenckiego odpowiedzialnością materialną za wynikłe szkody proszę obciążać solidarnie mieszkańców pokoju, wężła mieszkalnego, piętra lub całego DS-u (stosownie do lokalizacji aktu oraz uczestników zajęć).

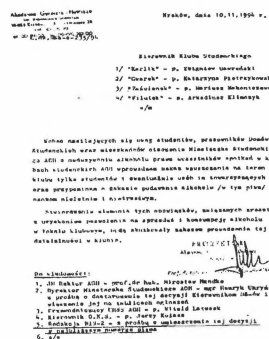
W stosunku do studentów AGH, winnych przekroczenia norm zachowań zostaną podjęte natychmiastowe decyzje dyscyplinarne w granicach uprawnień wynikających z Ustawy o Szkolnictwie Wyższym, Statutu Uczelni i Regulaminu Studiów.

PROREKTOR

Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie
Prof. dr hab. inż. Andrzej Szczepański

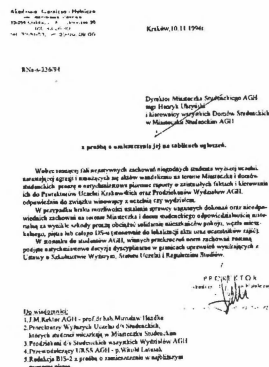
Do wiadomości:

1. JM Rektor AGH - prof. dr hab. Mirosław Handke
2. Prorektorzy Wyższej Uczelni ds. Studenckich, których studenci mieszkają w Miasteczku Studenckim
3. Prodziekani ds. Studenckich wszystkich Wydziałów AGH
4. Przewodniczący URSS AGH - p. Witold Latusek
5. Redakcja BIS-2 z prośbą o podanie niniejszej decyzji do publicznej wiadomości

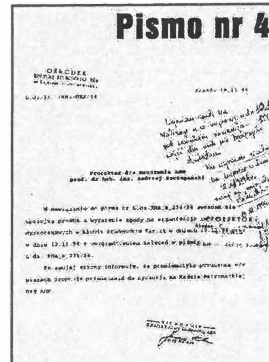


Pismo nr 2

Pismo nr 3



Pismo nr 4



BIS 2

INFO

✘ **“Cholernie” fajny wywiad!** Dnia 20 października br., na antenie naszego lokalnego RFM-u dał się słyszeć głos Macieja Wójcika (“latający reporter”), który właśnie odwiedził naszą Uczelnię w dniu inauguracji nowego roku akademickiego. Wywiadu udzielał jeden z naszych pryncypałów... Niby nic szczególnego - trochę historii, nawiązanie do jubileuszu, przewidywane trudności finansowe, etc. - chociaż... Przeglądając słownik wyrazów bliskoznacznych, znajdziemy wiele zastępników słowa “cholernie”: bardzo, szalenie, niestychanie, ogromnie itp., np. “bardzo ważne”, “wysoce elitarna”. Cóż - niektórych “cholernie” ekscytują i podniecają wywiady... 🐾

✘ **Jedyną organizacją studencką** publicznie chwaloną, nawet na posiedzeniach Senatu AGH, jest Balet Form Nowoczesnych. Fakt - działalność grupy tancerzy jest powszechnie znana i uznawana, zwłaszcza w aspekcie historii, rodowodu i zasług jego twórców (vide: wydanie okazjonalne BIS2 (nr 48) i BIP (nr 5), str. 16 części BIS-owej oraz niektóre materiały reklamowe Baletu). Jakoś tak się dziwnie składa, że od lat studenci bardzo mało odczuwają, aby działalność Baletu była stricte studencka. A i chyba sam balet nie za bardzo utożsamia się z działalnością studencką. Raczej pozostanie “oczkiem w głowie” Uczelni. Bo w sumie nie ma się czemu dziwić! 🐾

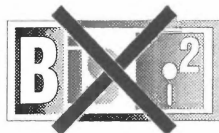
✘ **Wspomnienia powakacyjne!** Tym którzy mieli wątpliwą przyjemność spędzania tegorocznych wakacji w Krakowie, a zwłaszcza tym mieszkającym z różnych powodów na Miasteczku - składamy wyrazy uznania za bohaterską postawę! Żar lejący się z nieba wraz z lodowatą wodą w krnach przez całą dobę stanowiły dobry poligon szkoły przetrwania! Na dodatek, początkiem lipca fragment chodnika przy ul. Piastowskiej (na wysokości Olimpu), stanowił przeszkodę w postaci cuchnącej zapory - “muru biologicznego”. Owy feterek unosił się z rozkładającego się, drążonego przez robale truchła psa lub kota (tzw. tożsamość trudna do ustalenia) ukatrupionego przez cywilizację automobilową. Służby Miasteczka (Dział Gospodarczy) nie bardzo kwapiły się do uprzątnięcia owej zarazy - w telefonicznej rozmowie poinformowano, że “to już jest teren MPGK-u”. Blisko tydzień można było obserwować przechodniów, którzy idąc chodnikiem gwałtownie zasłaniaли usta i nos, przyspieszali kroku lub nagle hamowali z grymasem przerażenia i obrzydzenia

na twarzy. Owe szczątki usunięto dopiero przy okazji wizyty w Krakowie jakieś wysoko postawionej osobistości angielskiej, która akurat miała w trasie swojego eskortowanego przejazdu ul. Piastowską (7.07 br.). Acha! Przy tej właśnie okazji, w jeden jedyny dzień, od niepamiętnych czasów, krakowska “drogówka” urządziła swoiste polowanie na przechodniów łamiących przepisy Kodeksu Drogowego! Przechodzenie “na skuśkę” z Akropolu do Olimpu zostawało opodatkowane sumą 500 tys. złotych polskich i stosownym pokwitowaniem. Od tamtej pory, innych “UFO-ludków w akcji” w tych okolicach nie zanotowano! 🐾

✘ **Wspomnienia wakacyjne** - ciągdalszy! Tym razem sezon wakacyjny był najlepszym okresem na przetrasowania administracyjne na uczelni. W aparat administracyjny uczelni wciągnięty został kolejny “człowiek z rodowodem Miasteczkowym”. Wiadomość z ostatnich chwil: kolejni ludzie z Miasteczka obsadzili stanowiska Administracji Centralnej - Kierownictwo Działu Gospodarczego i Koordynatora Biura Dyrektora Administracyjnego. Ciekawe kto i co jeszcze? 🐾

✘ W związku z zastyszczanymi tu i ówdzie cichymi zapytaniami, informujemy, że nieprawdą jest jakoby BIS-2 zarobił krociowe sumy podczas obchodów jubileuszu 75-lecia AGH. Jakiekolwiek materiały - poza łączonym wydaniem BIS-a i BIP-a zawierające logo kojarzone fonetycznie z “bisdwa” nie pochodziły od Biuletynu Informacyjnego Samorządu Studentów (obecnie Biuletynu Informacyjnego Studentów). Studenci chociaż wyrażali swój akces udziału do pracach przygotowawczych związanych z jubileuszem - nie otrzymali żadnej propozycji. Jedynym wyjątkiem była pomoc w przygotowaniu posterów dotyczących działalności studenckiej na Wystawie Jubileuszowej. Toteż, jeszcze raz przypominamy, i prosimy o nie mylenie tych znaków:

Prosimy nie mylić tych znaków!



✘ **Nielegalna hurtownia zlikwidowana!** Dzięki brawurowej akcji Dyrekcji Administracyjnej została wytropiona, nakryta i zlikwidowana hurtownia działająca przez długi okres czasu na tyłach byłej stołówki nr 36, obecnie “Nowego Sklepu Duda & Siara”. Jak wykazało tzw. “śledztwo” stojący wolno budynek, pozornie pusty, w ciągłej fazie adaptacyjnej - zużywał spore ilości energii elektrycznej, za co oczywiście nikt nigdy nie wnosił żadnych opłat! Dopiero po ukazaniu się delikatnej wzmianki w “Pytaniach Zgryźliwego” (BIP, nr 8), o parkujących nieprzepisowo samochodach dostawczych przed Hotelem Asystentkim na ul. Budryka - Administracja zareagowała. O ile pamięć nie myli - BIS w ubiegłym roku i wcześniej kilkakrotnie przypominał o pewnych nieprawidłowościach i podejrzanych nocnych zadunkach na zapleczu ex-stołówki. Ale to były “sensacyjki wyssane z palca przez studentów”. Natomiast nieprawdą jest jakoby Dyrekcja (czy to Miasteczkowa, czy Uczelniana) nie pilnowała swojego majątku - “im tylko [hurtownikom - przyp. red.] udało się naciągnąć AGH na jakieś 600 mln zł”. NO COMMENTS! 🐾

✘ **Kupowanie kota w worku!** Znowu, po zeszłorocznych informacjach w BIS-ie, przez krótki okres czasu w sklepie “Duda & Siara” ziemniaki były sprzedawane “luzem”. Można było przed zapakowaniem do worka każdego kartofla obejrzeć, wybrać odpowiednią wielkość (inne do potraw typu ziemniaczki z wody, inne do frytek czy placków ziemniaczanych), odrzucić nadpsute. Krótko - można było stosować zasady wolnorynkowe. Prawdopodobnie taka zasada sprzedaży dotyczyła jedynie “nowalijek”, gdyż obecnie powrócono do sprawdzonej zasady: towar zejść musi, jaki by nie był. I - “apiat od nowa” - doszukujemy się w kupowanych workach ziemniaków zepsutych, “reumatycznych”. Czy klient mógłby wiedzieć za co płaci? 🐾

✘ W związku z ostatnimi nakazami Prorektora ds Nauczania, dotyczący działalności i funkcjonowania Klubu “Karlik”, nasuwa się pytanie: Czy po incydencie pobicia się dwóch pijaczków przed gmachem budynku A-0, Akademia zostanie zamknięta? Czy może portierzy będą wpuszczali tylko na podstawie legitymacji studenckiej? A co z pracownikami? Byłby to drugi w historii III Rzeczypospolitej przypadek (po studenckim klubie KARLIK) ukarania instytucji za zachowanie ludzi - niekoniecznie z nią związanych! 🐾

PRAKTYKA STUDENTÓW AGH NA KAUKAZIE

Studenci Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH zorganizowali eksperymentalną praktykę z geologii ogólnej na Kaukazie. Entuzjazm 23 studentów, rosnąca umiejętność samoorganizacji i szybkość w działaniu młody starosta przyczynili się do przełamania wszelkich przeszkód. Praktyka odbyła się w okresie 4-25.09.1994, dodatkowe sześć dni zajął dojazd koleją (do Piatogorska), autobusem do bazy terenowej (pod namiotami) i z powrotem do kraju.

31.08. br. o godz. 14⁰⁰, 23 studentów z uśmiechniętymi "gębami" wsiadło do pociągu i zaczęło się... Na lwowskim dworcu, po dokonaniu zakupów, kogoś chciała aresztować milicja (skończyło się na 5\$ dzięki szybkiej interwencji "złotego" supermana), ktoś wsiadł do innego pociągu, inni zrywali trzykrotnie hamulec bezpieczeństwa czekając na kolegów.

Po tej równie miłej jak i długiej podróży wylądowaliśmy wreszcie w dolinie rzeki Baksan ok. 20km od najwyższego szczytu Kaukazu góry Elbrus. Iście spartańskie warunki to było to, co tam zastaliśmy. Spaliliśmy w wojskowych namiotach, zaś łazienką był rwący górski potok. Poranki były najpiękniejszą ale zarazem chyba najcięższą porą dnia, gdyż najgorzej było wskoczyć do spodni ze śpiwora zarówno dla tych co spalili całą noc, jak i dla tych co preferowali nocne czytanie. Po gorącym śniadaniu ruszaliśmy na marszrutę, chyba że mieliśmy do pokonania ponad 50km to jeździliśmy rosyjskim "bombowcem" (czytaj: autobusem). Na terenie Kaukazu mogliśmy zauważyć rozległe odsłonięcia serii metamorficznych, granitoidów, młodych law i tufów, małej intruzji hipabiskalnej z aureolą skarnów. Po powrocie z marszruty zawsze czekał na nas obiad, który zniknął błyskawicznie z naszych misek.

A propos misek, to na początku praktyki kiedy przydzielano te jakże niezbędne naczynia, każdy chciał jak najmniejszą (chodziło o "czas mycia"), ale gdy jedzonka czasami brakowało to do akcji wkraczała "Amba" - która to miski podmieniała i nocą różne jaja wyrabiała. Organizacja ta nie oszczędziła nawet "Bosmana" - nóż mu do grzybów potrzebny skrociła i już nie oddała. Tej samej nocy dobrała się też do "kierownika" - i kłapek mu zabrała. W obozie istniała jeszcze jedna organizacja - "Mafia", lecz na szczęście nie była tak groźna jak "Amba".

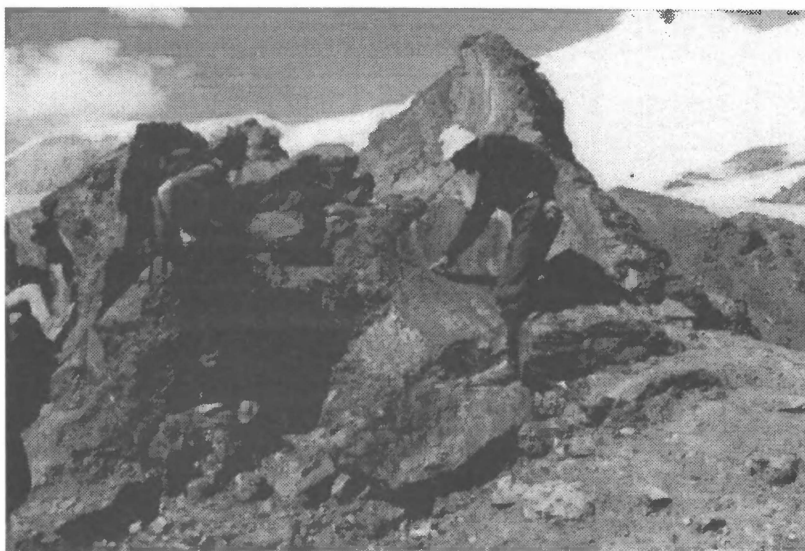
Wracając do naszego dnia powszedniego, codziennie dysponowaliśmy czasem wolnym, który to czas przeznaczaliśmy na różne zabawy, takie jak: pranie skarpetek, mycie ciała w łaźni wyłożonej marmurem (dziewczyny wołały wodospad od naszego basenu, za to siedząc w krzakach lubiły nas podglądać). Dbaliśmy o nasze ciała również od wewnątrz, odpowiednio napychając "bebechy". Nie każdy żołądek był jednak w stanie strawić rosyjskie "żarcie", dla tych mieliśmy specjalnie przygotowany rosyjski lek narodowy.

Oto przepis na ten specyfik: (1) 200ml wódki, (2) łyżka stołowa soli oraz (3) naczynie. Technika przyrządzenia: wódkę wlać do szklanki, do wódki wysypać sól, dokładnie ją rozmieszać i wypić jednym tchem. Efekt piorunujący! Stolec zablokowany na dwa dni.

Największym przebojem praktyki był Hymn Geologów. Oto słowa pierwszej zwrotki:

*Oni piją wódkę, ja tu j...ę skałę,
żeby się dowiedzieć jakie są minerały!*

*(Ref.) Lamprofiry, ambibole,
pirokseny, obsydjany (3x)*



Pieśń tą śpiewaliśmy także w drodze powrotnej, w autobusie, podczas gdy młodzież studencka biła swoje rekordy wysokości (ok. 4200m npm). Na przykład: składanie kloca ("Pajac" - 3600m npm), oddawanie moczu ("Odzi" - 4200m npm, "Toudi" - 4200m npm, "Zgred" - 4200m npm, "Kielon" - 4000m npm).

Po kilku tygodniach izolacji od świata pełnego konfliktów wróciliśmy z Kaukazu szczęśliwi i zdrowi. Eksperyment powiódł się i może będzie w przyszłości kontynuowany.

Jean

“Godzina piąta, minut trzydzieści
Kiedy pobudka zagrała,
Grupa Rezerwy szła do cywila...”
- czyli...

Pożegnanie Absolwentów

**W skryptach tego
nie znajdziecie...**

Ciężko w tym przypadku odwoływać się do porównań z prawdziwą Rezerwą chociażby ze względu na czas i specyfikę - ale nie o to chodzi. Dla rezerwisty czas liczy się od obiadu do obiadu i to na dodatek w zamkniętym cyklu dwuletnim. Dla studenta kolejne cykle są różnie zdefiniowane: od wykładu do wykładu, od porannego piffka na otwarcie oka do porannego piffka na odpędzenie kaca, od imprezy do śniadania w obcym łóżku, etc. Ów zamknięty cykl teoretycznie zajmuje 5 lat, chociaż dwukrotne przekręcenie tego licznika nie należy do rzadkości.

Sednem całego tego porównania jest ta szczęśliwa chwila odejścia z murów, które przez ostatnie kilka lat były przysłówiowym “drugim domem”. W wojsku starszy rocznik otrzymuje w “prezencie” od młodszego rocznika fałę, haftowaną specjalnie na odejście chustę czy inne suweniry... Poza tematem jest forma tzw. “prezentu” – dyscyplina wojskowa nie jest to problem na niniejszy wykładzik.

W dawniejszych czasach, w środowisku akademickim egzystowało sporo zwyczajów, które stanowiły ów zapominany obecnie smaczek “życia akademikowego”. Jednym z takich obowiązkowych zwyczajów, bardzo skrupulatnie przestrzeganych był zwyczaj powitania świeżo upieczonych absolwentów. O tym, że “nauka polska pozyskała nowego mózgowca o niesłychanych talentach i predyspozycjach...” musieli wiedzieć wszyscy. Jak to się odbywało?

Zwykle w przeddzień obrony, lub w trakcie jej trwania, grupka znajomych nieszczęśnika, którego “w potach zwiłaj się i bronij przed atakami napaśliwej komisji” zbierała się w tajemnicy i obmyślała całą imprezę. Wynajęcie klubu, impreza w jakiejś knajpie (im większa “speluna” tym lepiej), impreza w pełnym “air condition”, czyli na wolnym powietrzu. W czasach kiedy pomysłowość i finezja studentów szły w parze “z ilością wyprodukowanych kwintali z ha” (lata 70-te), pewna grupka studentów przyjechała po świeżutkiego jak kajzelek Pana Magistra Inżyniera, na uczelnię parą bryczek i zgarnawszy całe towarzystwo w strumieniach szampana pojechała na Rynek Krakowski i po rundce wokół Sukiennic zajechała pod Wierzynek... Końcowy rachunek wciśnięto w kieszeń śpiącego na stole, wyczerpanego ze zmęczenia i upojenia, ciepłego jeszcze Pana Inżyniera...

Takie pomysły należały do gatunku wybitniejszych. Zwyczajową formą powitania absolwentów było obwieszenie całej ściany przy wejściu do akademika stosownym tablo. Co na nim? Łatwiej byłoby

by powiedzieć czego tam nie było! Generalnie - była to historia życia nieszczęśnika, któremu to tablo było dedykowane. Od czasów poczęcia, czyli zgoty - a niekiedy i sięgano wcześniej, przed poczęciem... przez wiek niemowlęcy, szkolny, maturalny, przeżycia z czasów studenckich, rajdów, wycieczek, aż do finału czyli wróżby na przyszłość. Format dzieła i stopień artyzmu były rozmaite. Od plakatów formatu A3, przez ulotki wieszane gdzie się da na Miasteczku i Uczelni (tudzież miejskich środkach lokomocji), przez dzieła o wymiarach “Panoramy Racławickiej”. Techniki – różne: głównie podstępnie wykradzione lub specjalnie wyszukiwane zdjęcia, umiejętnie zmontowane z fotkami z kolorowych gazet typu Playboy lub Kraj Rad, specjalnie dobierane komentarze w postaci nagłówków z gazet, cytatów, komentarzy i winiet. Należy dodać, że wszystkie te arcydzieła wykonywane były ręcznie, bez użycia zaawansowanej techniki komputerowej, wymyślnych “zczcionków” i innych bajerów. Komputery były na etapie nowinek technicznych ze zdziwiającego kapitalizmu, lub co najwyżej w fazie raczkowania. Wszystkiego dokonywały fantazja, pomysłowość, pracowitość i chęć zrobienia takiego tablo, które pozostanie w pamięci na długie lata: “(...) a pamiętasz ten plakat Franka (...)? Na jednej ścianie się nie mieścił, a z RUCH-u wykupiliśmy wtedy całą kolorówkę (...)”. Ja pamiętam tablo w *Babilonie*, które zajmowało całą ścianę przed wejściem, ale niestety wysokość sufitu była nieodpowiednia, bo jakieś kilkanaście centymetrów podwijało się pod sufitem i na podłodze. Albo inne - przeszło pięciometrowej długości, wysokości “szerokiego wydruku komputerowego” (czyli 11 cali) podwieszane na jednej ścianie klatki schodowej i korytarza gdzie mieszkał delikwent. Uwieńczeniem tego dzieła był swoisty “opad szczyzny” głównego bohatera, niczego zwykle nie podejrzewającego, a już na pewno treści przedstawionych historyjek. Cały akademik miał co czytać przez cały dzień. W czasach, kiedy każdy apolityczny świśtek był dyskryminowany na publicznym słupie ogłoszeniowym, tego typu plakatowanie uchodziło zaższe na sucho.

Szkoda, że ten piękny zwyczaj podupada, jeśli już nie umarł śmiercią dinozaurów. Może ktoś, kiedyś jeszcze rozweseli oko współmieszkańców i swojego kolegi, który kończy studia! Warto by ten zwyczaj odświeżyć... tak jak i kiedyś skończyć te studia!

dziadek Jacek

akademicki
klub
podwodny

krab

organizuje kurs nurkowania

zebranie organizacyjne odbędzie się
w dniu 16 i 17 listopada o godz. 18.00
na terenie AGH w budynku C1 sala 38

- międzynarodowe uprawnienia nurkowe CMAS
- szkolenie na najwyższym poziomie
- systematyczne treningi basenowe
- krajowe i zagraniczne obozy szkoleniowe
- fotografie i film podwodny

Siedziba klubu:
30-059 Kraków
ul. Akademicka Boczna 9
tel. (012) 33-81-00 w. 20-28
(wejście obok klubu "Karlik")

Adres kontaktowy:
31-002 Kraków
ul. Kanonicza 17
tel. (012) 22-61-23

BEANALIA '94

17.11 - CZWARTEK

- DZIEŃ STUDENTA!

Hala TS "Wisła" - godz. 19⁰⁰

otrząsiny studentów I-go roku
program kabaretowy
rywalizacja Uczelni o Prymat w Krakowie

KONCERT ZESPOŁU

KULT

Bezpłatne "Bilety Beana" dla studentów I-go roku do otrzymania
w Samorządach Studenckich swoich Uczelni.

Bilety w cenie 50.000,- zł do nabycia w siedzibach Samorządów,
Klubach Studenckich oraz w dniu koncertu w kasach TS "Wisła"

Samorząd Studentów AGH
Samorząd Studentów UJ

Samorząd Studentów WSP
Samorząd Studentów PK
Samorząd Studentów AE
Samorząd Studentów AR

CZAS NA EB

RADIO SATELITARNE
RMF FM

Urząd Miasta i Gminy Kraków

Jeśli dotarliście już do tej strony, i wydaje Wam się że zapomnieliśmy o czymś —
jesteście w wielkim błędzie! A więc:

Z OKAZJI 17 LISTOPADA ZWANEGO SKĄDINĄD - DNIEM STUDENTA

składamy wszystkim Czytelnikom BIS-a,
tudzież pozostałej części studentstwa życzenia,
których treść możecie sobie wpisać poniżej:

.....
.....
.....

REDAKCJA

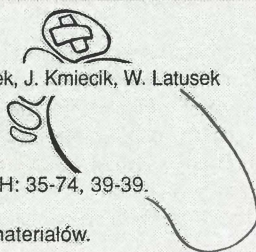
Redaktor Naczelny: Zbigniew Sulima
Redaktor Wydania: Darek Foszcz
Autorzy tekstów: K. Pietrzykowska, D. Foszcz, Z. Gawroński, J. Michałak, J. Zontek, J. Kmieciak, W. Latusek
Fotografie: Jean
Grafika: KRAB, archiwum własne

Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie.

Siedziba Redakcji: AGH, paw. C-2, pok. 17, tel. bezpośredni: 34-13-59; tel. wew. AGH: 35-74, 39-39.

Reklamy — z materiałów dostarczonych Redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji dostarczonych tekstów i materiałów.



BIS 2

PROGRAM IMPREZ W KLUBIE "KARLIK"

WTOREK 15.11.1994 r. godz 20⁰⁰
- **recital MARIUSZA LUBOMSKIEGO**
wstęp wolny!

Mariusz Lubomski jest laureatem I nagrody (ex-aequo) XIII Studenckiego Festiwalu Piosenki w 1987 r. Jego pierwszym sukcesem była piosenka "Spacerologia" notowana bardzo wysoko na listach "Trójki". Jego najnowsza płyta "Śpiewomalowanie" zyskała bardzo pozytywne recenzje i charakterem brzmienia zdradza udział w niej Wojciecha Waglewskiego.

PONIEDZIAŁEK 21.11.1994 r. godz. 20³⁰
- **cabaret "POTEM"**
bilety w cenie 30.000 zł

Cabaret "POTEM" nie należy do grupy artystów, których należy szerzej przedstawiać. Zyskał sobie olbrzymią publiczność, która ceni humor wykraczający poza pewien stereotyp kabaretowy - powszechny niestety w tej branży. Artyści odrzucają politykę, a tematyką programu są wątki historyczno-literackie. Programy kabaretu "POTEM" są trochę parodią, trochę absurdem ale przede wszystkim niepoważne - jak mawiają sami. Do najbardziej znanych programów należą: znane z realizacji telewizyjnej "Bajki dla Potłuczonych I, II, III" (jedynka, dwójka, trójka), "Teatryk Zielona Gęś", "Trąbka dla Gubernatora" i oczywiście

inne. Sukcesu ich twórczości należy dopatrywać się w Nich Samych. Niezależność poglądów, brak kompleksów widoczny poprzez szczerą z jaką kreują różne (choćby najgorsze) typy osobowości ludzkiej pozwala nazwać ich warsztat artystyczny jako świadomą Twórczość Konstruktyną.

WTOREK 22.11.1994 r. godz. 20³⁰
- **występ zespołu RAZ, DWA TRZY**
bilety w cenie 30.000 zł

Zespół jest laureatem I nagrody na Studenckim Festiwalu Piosenki w 1990 r. Zdobył wielkie uznanie w środowisku artystycznym jako profesjonalna grupa. Ich najnowsza promocyjna płyta "Cztery" jest ich trzecią płytą, nie licząc oczywiście tych, które otrzymali w prezencie.

Liderem zespołu jest Adam Nowak, którego teksty piosenek odbiegają od "układnego bredzenia o słabostkach", lecz są prawdą, tą choćby najbardziej brutalną o ludzkim życiu, egzystencji oraz o powszechnej nieszczerości, wyrażającej się poprzez "obiegowe uśmiechy" lub słowa, które stają się tylko zwykłą mową bez prawdziwych przekazów (płyta "To ja"). W przypadku "Raz Dwa Trzy" w stu procentach spełniona została zasadność istnienia zespołu na podstawie efektów pracy, dlatego warto przyjść na ich koncert, ocenić nową płytę i posłuchać tych utworów, które znamy z poprzednich płyt.

Zibi Gawroński

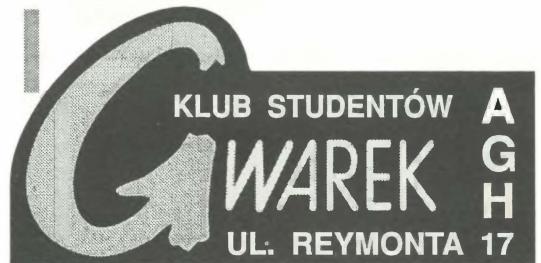


Druga Edycja "Konkursu o złoty kałamarz i złamane pióro"

Organizatorami konkursu są Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie oraz Klub Studencki "Bakałarz". Celem Konkursu jest promocja i popularyzacja twórczości młodych talentów literackich.

Regulamin konkursu

1. Czas trwania konkursu od 07.11.94 do 20.02.95.
2. Konkurs odbywa się w dwóch niezależnych kategoriach:
 - a. prozy (dopuszczalna jest dowolność gatunków prozatorskich; objętość ograniczono do 2 stron A4);
 - b. poezji (należy dostarczyć trzy własne utwory poetyckie).
3. Prace w siedmiu egzemplarzach, w zalakowanych kopertach, opatrzonych godłem (pseudonim autora) należy dostarczyć w terminie do 16.01.95 pod adres: **Wyższa Szkoła Pedagogiczna ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków, pok. 47 tel. 37-47-77 wew. 441**, w godz. 10⁰⁰-14⁰⁰ lub składać w siedzibach Samorządów Studenckich własnych Uczelni.
Wewnątrz koperty, na dodatkowej kartce, należy podać swoje dane personalne (imię, nazwisko, adres, uczelnię, rok, kierunek studiów, numer tel.). Informujemy, że po upływie ww. terminu prace nie będą przyjmowane.
4. Ocena prac odbędzie się w dniach 16.01.95 - 12.02.95. Jury nagrodzi po trzy najlepsze prace w obu kategoriach.
5. Organizatorzy nie przewidują zwrotu prac autorom.
6. Werdykt końcowy zostanie ogłoszony po 20.02.95. Bliższych informacji udzielają Samorządy poszczególnych uczelni oraz Komitet Organizacyjny Konkursu.
7. Osoby nagrodzone zostaną poinformowane korespondencyjnie.
8. O imprezie końcowej poinformują dodatkowe plakaty.



PROGRAM KLUBU GWAREK

- 14.XI **DKF** - Film z R. Hauerem "Łowca Androidów", godz. 20⁰⁰
(bilety w cenie 10 tys. zł)
 - 15.XI **DKF** - Film z R. Hauerem "Podróż", godz. 20⁰⁰ (bilety w cenie 10 tys. zł)
 - 16.XI **Turniej brydżowy**, godz. 17⁰⁰
 - 17.XI **Czwartek bluesowy** - "BLOOD MONEY" Blues Band, godz. 20⁰⁰
(bilety w cenie 20 tys. zł)
 - 19.XI **Tancbuda** - Wspaniała zabawa niekończąca się w dyskotecce..., godz. 20⁰⁰
(bilety w cenie 20 tys. zł)
 - 21.XI oraz 22.XI
DKF - przygotowywane są filmy M. Formana
 - 23.XI **Turniej brydżowy**
 - 26.XI **Tancbuda Andrzejkowa** godz. 20⁰⁰
- W przyszłości:
1.XII - bluesowy zespół "SWAWOLNY DYZIO" z Wrocławia

Zapraszam KAŚKA